

Pelosi jako użyteczne narzędzie do generowania konfliktu

11 sierpnia 2022

Media amerykańskie nie zostawiają suchej nitki na wizycie spikerki Izby Reprezentantów Nancy Pelosi na Tajwanie. Oczywiście czynią to, w zależności od swej proveniencji i sympatii, z różnych pozycji. Krytyka i oceny są bardziej negatywne niż ma to miejsce w mediach nad Wisłą. Ale to raczej żadnego człowieka, który potrafi samodzielnie myśleć choć trochę, nie dziwi.



W „New York Times”, uważanym za tubę Demokratów, ukazał się tekst Thomasa Friedmana, topowego komentatora politycznego, na temat wyczynów Pelosi na Tajwanie. Autor skrytykował wizytę i sposób jej przeprowadzenia na Tajwanie przez Pelosi, zarzucając jej po kolei: nie liczenie się z interesami geopolitycznym Ameryki, sabotaż misternych planów ekipy Joe Bidena dotyczących Chin wobec agresji Rosji na Ukrainę oraz „grę na sobie” przed zbliżającymi się jesiennymi uzupełniającymi wyborami do Kongresu. Jego zdaniem, zaostrzenie się sytuacji wokół Tajwanu zmieni też sposób, jak i zakres zaangażowania USA w sprawę Ukrainy. Friedman podkreśla, iż rejony Wschodniej Azji i Pacyfik są dla Waszyngtonu obszarami kluczowymi i jeśli tam sytuacja będzie się zaostrzać, to Ameryka zmuszona będzie inaczej zorganizować swe priorytety w geopolityce. Oznacza to, że Ukraina i Europa zejda na dalszy plan.

Niejako przy okazji Friedman ujawnia kulisy aktualnych, stale pogarszających się relacji i klimat pomiędzy Waszyngtonem a Kijowem. Wskazuje na coraz bardziej zdecydowane zarzuty USA

pod adresem Kijowa odnośnie panującej korupcji i braku transparentności wydatkowania owych środków. Pretensje formułuje też Waszyngton w związku z Zełeńskiego o zdymisjonowaniu dwóch osób postrzeganych jako reprezentantów Ameryki i jej interesów nad Dnieprem. Podnosi się coraz częściej przypadki pozasądowego pozbawiania oponentów obywatelstwa, deportacje czy wszechwładzę SBU bez sądowej kontroli. Wydaje się, że wywołujący u nas takie kontrowersje i krytykę raport Amnesty International w przedmiocie zbrodni wojennych dokonywanych przez Ukraińców podczas toczących się działań wojennych może mieć związek z narastającą falą krytyki pod adresem Ukrainy.

Wracając do tekstu Friedmana i przedkładania spraw prywatnych ponad geopolitycznej interesy Ameryki przez co niszczy się dyplomatyczne wysiłki administracji waszyngtońskiej (to jest podnoszone także przez lwią część amerykańskich mediów). Warto tylko przypomnieć, iż w szczytowym momencie tzw. „afery rozporkowej” (czyli sprawa cygara, żona Moniki Lewiński i kręactw Billa Clintona) gdy Prezydentowi USA groził impeachment, podjęto decyzję o wojnie. Rozpoczęły się bombardowania Serbii, przez co temperatura i zainteresowanie wokół „afery rozporkowej” wyraźnie opadły. Społeczeństwo musiało się zjednoczyć i obserwować sukcesy amerykańskich lotników zrzucających bomby na Belgrad, Niš, czy Kragujevac.

Dziś wielu analityków i komentatorów jasno stwierdza, iż nie chodziło wtedy o Albańczyków i wolne Kosowo. Zasadniczą przyczyną podjęcia takiej właśnie- i w tym momencie – decyzji była groźba impeachmentu Clintona.

Nurtuje mnie w związku z tym pytanie, czy pogarszające się notowania Joe Bidena nie pchnęły jego ekipy do animowania mającej wszelkie cechy prowokacji wizyty Pelosi na Tajwanie po to, by w jeszcze jednym miejscu na świecie wybuchł konflikt militarny, który odwróci uwagę opinii publicznej od kłopotów Bidena? Powiecie, że przecież trwa wojna na Ukrainie. Ale ona już się trochę opatrzyła. Trzeba świeżej krwi.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu